

TRUDNA DROGA DO NIEPODLEGŁOŚCI

WŁADYSŁAW ZAJEWSKI, *Trudna droga do niepodległości (XIX-XX wiek)*, Kraków: Arcana 2017, ss. 304.

Trudna droga do niepodległości to tytuł kolejnej książki prof. Władysława Zajewskiego, która ukazała się staraniem wydawnictwa Arcana. We wstępie Autor nawiązuje do jednej ze swoich poprzednich publikacji¹ i rozważa na przykładzie Marka Tuliusza Cycerona „zawiłości w pisaniu historii”. Swoje myśli kończy przywołaniem Cycerona: „[...] za najwznioślejszą rzecz [dla historyka] uważam dostrzec prawdę. Natomiast szczególnie zawstydzające jest uznawać fałsz za prawdę” (s. 10). Prezentowane opracowanie stanowi zbiór artykułów oraz recenzji prac historycznych, w których prof. Zajewski docieka prawdy m.in. przez odrzucanie fałszywych interpretacji, które nieraz zadomowiły się w historiografii dążeń Polaków do niepodległości.

Swoją książkę Autor podzielił na dwie części. Część pierwsza, obszerniejsza, składa się z dziewięciu artykułów dotyczących, najogólniej mówiąc, „sprawy polskiej”, która była równocześnie sprawą europejską – od kongresu wiedeńskiego po lata Wielkiej Emigracji. Druga zaś część to polemiczne recenzje różnego rodzaju prac historycznych o sporej rozpiętości tematycznej, od postawy króla Stanisława Augusta Poniatowskiego przez związki romantyzmu z historią, aż po migracje przymusowe w Związku Radzieckim. Każdy kolejny artykuł, recenzja, przedstawione zagadnienie, wydarzenie czy postać oddają dobrze tytuł publikacji – *Trudna droga do niepodległości*. W pierwszym artykule – *Appeasement w Wiedniu kosztem Polski* prof. Zajewski przywołuje zdanie, które Zygmunt Krasiński zawarł w swoim liście do gen. Władysława Zamojskiego: „Polska nie zginęła i nie zginie... to wiem i wierzę w to, ale droga ta może być okropna do tego” (s. 25). Polska nie zginęła, ale jej droga do „życia” niepodległego była niezwykle trudna, a wpływ na to miało wiele czynników.

Symbolicznym początkiem tej trudnej drogi były ustalenia poczynione na kongresie wiedeńskim. Autor w kilku miejscach podkreśla negatywne skutki kongresowych

¹ W. ZAJEWSKI, *Czy historycy piszą prawdę*, Kraków: Arcana 2015.

postanowień dla „sprawy polskiej”. „Europejska równowaga mocarstw osiągnięta w kompromisie wiedeńskim usunęła sprawę polską w zakres wewnętrznych spraw imperium rosyjskiego, które krok po kroku zmierzało do ograniczenia i w konsekwencji do zlikwidowania autonomii Królestwa Polskiego” (s. 24) – tak prof. Zajewski konkluduje swoje rozważania, wpisując się w linię Szymona Askenazego, Józefa Dutkiewicza i Mieczysława Żywczyńskiego, którzy w swoich publikacjach również prezentowali złe skutki decyzji kongresu wiedeńskiego. Kongresu, który trzymał w okowach dawne ziemie polskie i naród przez 103 lata.

Następny zakręt na drodze do niepodległości to czas Królestwa Polskiego. Kongresówka, namiastka niepodległej Polski, szybko stała się iluzją. Car Aleksander I, z którym początkowo wiązano ogromne nadzieje, w obliczu rewolucji hiszpańskiej 1820 r. okazał się miernym politykiem i człowiekiem, który porzucił swoje liberalne i ustrojowo-konstytucyjne zapatrywania. Świadoma tej zmiany i gorzkiego zawodu była elita polityczna Królestwa Kongresowego, czego świadectwo dał prof. Zajewski publikując *Broszurę senatora-kasztelana Antoniego Ostrowskiego*. Bardzo ciekawy dokument, który daje trzeźwy obraz nastrojów społeczeństwa oraz poczynąń władzy łamiącej raz po raz konstytucję. Chociaż sam Ostrowski nie oskarżał wprost cara: „Ta zaś prawda nie jest wykryta, że najlepszy Polaków przyjaciel i sprzymierzeniec otoczony był nader dzielnymi, zręcznymi, chytrymi, wytrwałymi, zadawnionymi Polski nieprzyjaciółmi” (s. 59). Prawdą jest zarówno sąd historyków, że Aleksander I zawiódł, jak również prawdziwe jest stwierdzenie Ostrowskiego, że doradcy cara byli zupełnymi nieprzyjaciółmi dawnej Polski i Polaków.

Sama postać A. Ostrowskiego ukazuje inny jeszcze wymiar trudnej drogi do niepodległości. Najpierw był on członkiem Najwyższej Izby Wojenno-Administracyjnej w okresie Księstwa Warszawskiego, później związał się z koalicją antynapoleońską, z entuzjazmem i nadzieją patrzył na cara Aleksandra I. W czasie powstania listopadowego był dowódcą Gwardii Narodowej, popierał wniosek o de-tronizacji cara Mikołaja I. Nie przyjął amnestii i pozostał na emigracji, gdzie nadal działał na rzecz kraju. Komu ufać? Z kim trzymać? Jaką drogę wybrać, by jak najlepiej przysłużyć się Polsce? Życiorysy przedstawicieli dziewiętnastowiecznej elity obfitowały w takie dylematy. Profesor Zajewski w omawianej pracy przedstawia więcej takich postaci: major Onufry Radoński, którego – nikłe raczej – zaangażowanie w spiski we Włoszech zostało sprytnie wykorzystane, by podkopać autorytet przywódcy legalnej opozycji Wincentego Niemojowskiego (s. 36). Hrabia Adam Gurowski, przywołany w recenzjach i polemikach, był jednym z inspiratorów de-tronizacji cara Mikołaja I, a później stał się zwolennikiem caratu i jego współpracownikiem. Swoją działalnością rozbijał prace Wielkiej Emigracji.

Trudne były również drogi zrywów powstańczych. Zamiast niepodległości przynosiły klęski, chociaż innym narodom się udawało. W artykule *Europa wobec sprawy polskiej w XIX w.* prof. Zajewski stawia pytanie: „W latach 1830-1831 dwie podobne, choć nieidentyczne sprawy stały na forum międzynarodowych konferencji dyplomatycznych głównych mocarstw w Londynie: były to: «sprawa grecka» oraz «sprawa belgijska», z tym, że grecka była już finalizowana. Obie zakończyły się sukcesem zainteresowanych narodów. Warto zastanowić się, dlaczego mogły zakończyć się pomyślnie, natomiast «sprawa polska» zakończyła się niepowodzeniem?” (s. 187). Żaden zniewolony naród nie powstał sam o własnych siłach, musiał otrzymać pomoc dyplomatyczną i zbrojną. Belgia czy Grecja takie wsparcie otrzymały, Polska nie. Siły zainteresowane w utrzymaniu podziału ziem polskich były zbyt potężne, a różnice między nimi zbyt słabe, by uzyskać od którejs z nich wsparcie w chwilach powstań narodowych. Najogólniej tak streścić można odpowiedź naszego wybitnego Dziejopisa.

Wśród wielu rozważań dotyczących głównego tematu Autor, raz po raz, czyni ciekawe odniesienia do różnych szczegółowych zagadnień związanych z historią naszego narodu i kraju. Czyni tak chociażby w recenzji *Historia jest we mnie*, gdzie odnosi polski, szlachecki model państwa republikańskiego do funkcjonujących dzisiaj struktur w ramach Unii Europejskiej, które aktywność obywatelską wysuwają na plan pierwszy (s. 221). Stawia wiele ciekawych pytań, jak chociażby to z recenzji *Stanisław August Poniatowski bez retuszu*: „A może jednak była możliwa w 1792 r. na polach w okolicy Warszawy, polska «bitwa pod Valmy» z udziałem ks. Józefa Poniatowskiego lub gen. Tadeusza Kościuszki” (s. 215). Na niektóre pytania prof. Zajewski odpowiada, inne zaś, z różnych powodów, pozostawia bez odpowiedzi. Warto zapoznać się zarówno z jednymi, jak i drugimi.

Na tej trudnej drodze do niepodległości, pośród nieustannych wręcz przeciwności – ze strony władz zaborczych, nieprzychylnej sytuacji geopolitycznej, odmiennych wizji obozów niepodległościowych – coś się jednak udało. Może największym sukcesem, jaki można było osiągnąć zdaniem prof. Zajewskiego, jest „zakotwiczenie w świadomości europejskiej przez Wielką Emigrację konieczności istnienia państwa polskiego, jako niezbędnego elementu równowagi i stabilności Europy, zatryumfowała w całej pełni na paryskiej konferencji pokojowej w 1919 r.” (s. 202).

Recenzowana książka powinna stać się obowiązkową lekturą wszystkich młodych adeptów historii oraz miłośników historii polski XIX wieku. Dla adeptów, ponieważ prezentuje solidny warsztat pracy historyka. Obficie wykorzystywane źródła, doskonała znajomość literatury historycznej, odnajdujemy również prawidłą metodologiczne serwowane pośród wywodów, np.: przywołuje ostrzeżenie, że historyk nie powinien nadużywać zwrotów: „Zawsze, wszędzie, nigdzie, ponieważ

stale znajdują się wyjątki” (s. 217); „Nawet jeśli elementy tego rozumowania, mówiąc językiem prof. Handelsmana są prawdziwe, to cała konstrukcja może okazać się fałszywa” (s. 220). Dowiódł też prof. Zajewski, że polemizować można z szacunkiem i humorem, co jest nieustannie ważną sprawą w etosie historyka. Jak nie uśmiechnąć się bowiem na zdanie: „Gdyby Maurycy Mochnacki przeczytał zdanie prof. Mączaka, że Królestwo Polskie 1815-1830 było zarządzane wzorowo, to padłby zemdlony! Niestety autor tego zdania nie czytał, jak widać, ani diariuszy sejmowych, ani dzieł Mochnackiego” (s. 223). Dla miłośników historii polski XIX wieku książka ta, złożona z różnych mniejszych prac, odsłania fragment po fragmencie większy obraz. Niezwykle ważna w poznaniu historycznym jest umiejętność uchwycenia różnych perspektyw, gdyż każda z nich ukazuje coś nowego. Profesor Zajewski ukazał w kilkunastu różnych odsłonach trudną drogę Polski do niepodległości. I chociaż skoncentrował się na konkretnych okresach, to w nich, w jakiejś mierze, odbija się cały wiek XIX, który był dla narodu polskiego wiekiem zmagania i zabiegów o niepodległą państwowość.

To zapewne jedna z lepszych lektur historycznych, jakie możemy sobie zafundować w roku setnej rocznicy odzyskania niepodległości. Jej lektura – uważam – każdego doprowadzić powinna do podobnych refleksji, jakie na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” w 1931 r. zamieścił historyk Artur Śliwiński, napisał on: „Ideę w której rozpoczęła się rewolucja 29 listopada, ziścił dzień 11 listopada 1918 r. Dzień ten zatrzęsnał wrota naszej więziennej [...]. Dziś w niepodległej Polsce... wolni wśród wolnych ludów świata”². Niepodległość odzyskana w 1918 r. jest wynikiem i owocem długiej trudnej drogi, jaką przeszedł nasz naród w XIX wieku.

Ks. Krzysztof Kamieński
dyrektor Archiwum Diecezji Tarnowskiej
e-mail: xkfki@wp.pl

² A. ŚLIWIŃSKI, *Po upadku Powstania Listopadowego*, „Tygodnik Ilustrowany” 1931, nr 40, s. 760.